Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

9. MARCA 1921.

NR. 54. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Z walk o konstytucyę

Kiedy zrąb konstytucyi polskiej był już gotowy, po historycznych dniach głosowania w Sejmie (27 i 28 stycznia b. r.) nad artykułami o senacie i wyborze Naczelnika Państwa, organa lewicy, operując wytartym frazesem o rzekomej reakcyi, wszczęły gwałtowną nagonkę na stronnictwa narodowe.

Nie chodzi nam w tej sprawie o opinię zarówno naszych, jak zagranicznych radykałów, ponieważ ona nic nie znaczy z punktu widzenia istotnej racyi dziejowej. Natomiast prawdziwy probierz stanowi dla nas opinia zachodnich demokracyi, jako głos przedmiotowy, wolny od uprzedzeń i ślepej nienawiści sekciarskiej.

Podczas gdy w Polsce wrzało od wybryków czerwonego warcholstwa, paryski „Eclair" nie zawahał się podnieść „charakteru polskiej konstytucyi, ściśle odpowiadającego duchowi demokracyi zachodnich" i stwierdził, że „Polacy, dążąc do urzeczywistnienia syntezy najlepszych konstytucyi, potrafili się utrzymać w jednakowej odległości od ustroju reakcyjnego, jako anachronizmu — i od nowinek radykalnych, które naraziłyby kraj na niebezpieczeństwo demagogiczne".

Burzę na łamach pism lewicowych wywołał — jak wiadomo — zwłaszcza art. 43, który żąda, aby prezydent państwa był Polakiem i katolikiem. Ozwał się natychmiast hałaśliwy wtór po stronie **żydów**, bo protesty ewangelików, w imię patryotyzmu, przybrały formę lojalną i pełną godności. Czerwone organa przesadziły grubo w swem „świętem oburzeniu", nie chcąc słyszeć o **specyalnych** warunkach, w jakich żyje Polska. Tymczasem umiarkowany Zachód przyjął wieść o art. 43 zupełnie inaczej, bez animozyi, niemal bez zdziwienia, przez co okazał, że rozumie Polskę lepiej, niż... polski socyalista. „Eclair" pisał: „Art. 43 można naprzód usprawiedliwić tem że podobne przepisy istnieją w innych krajach, n. p. w Anglii. Ale nawet nie powołując się na poważne precedensy, Polska może wskazać na **specyalne okoliczności**. Amerykanie nie chcieliby mieć murzyna w Białym Domu, a żaden Anglik nie wyobraża sobie katolika-Irlandczyka w londyńskim pałacu królewskim. Cóż zatem dziwnego, że Polska, państwo młode, organizm dopiero tworzony, zarządza środki ostrożności przeciw żywiołom nielojalnym i niepewnym, które czasami stanowią punkt oparcia dla obcych wpływów? Zresztą, odsuwając te żywioły od najwyższego urzędu konstytucya nie uznaje żadnych różnic między wyznaniami".

Art. 43 przeszedł, w pierwszem i drugiem czytaniu. Ponieważ jednak przy trzeciem czytaniu mógłby wywołać w Sejmie niepożądane spory, a ponadto ze względu na zmienną u nas „większość", wymagał przeto przed ostateczną uchwałą kompromisu. Wrócił więc do komisyi wraz z całym projektem konstytucyi, celem ewentualnych poprawek, które Sejm zapewne uchwali. Trzecie czytanie odbędzie się we wtorek, a głosowanie nad konstytucyą za tydzień.

Komisya konstytucyjna ukończyła już swoją pracę. Jej propozycye, jako wynik kompromisu, uzyskają według wszelkiego prawdopodobieństwa aprobatę Sejmu.

Kto atoli zgadza się na kompromis i bierze udział w dyskusyi, a następnie, skoro zapadnie uchwała, nie we wszystkiem dlań pomyślna, wzywa swoich zauszników do definitywnej „batalii o konstytucyę na plenum Sejmu", jak P. P. S. w ostatnim „Naprzodzie", ten nie liczy się z powagą chwili i ściąga na siebie słuszny zarzut wichrzycielstwa. Tak mianowicie postąpił tow. Czapiński, fantazyując we wczorajszym „Naprzodzie" na temat: „Przed trzeciem czytaniem konstytucyi".

Partyjny punkt widzenia czerwonej demagogii wyklucza dyskusyę i dąży nie do kompromisu, ale do konfliktu. Tymczasem patrzy na Polskę Górny Śląsk, każdy nasz gest bacznie śledzą Niemcy, a koalicya, od której bądźcobądź wszystko zależy, nasłuchuje pilnie głosu z nad Wisły. Kłamliwa sentencya, głoszona jako pewnik przez Niemców, że Polska nie umie się rządzić i przeto upadnie, weszła w fazę rozstrzygającej próby. Uchwalona ostatecznie konstytucya zaprzeczy twierdzeniom Niemców. Sprawę konstytucyi należy jednak rozpatrzeć nie przez okulary szału partyjnego, lecz z powagą i objektywnością, na jaką zasługuje.

Propozycye komisyi konstytucyjnej zawierają pewne odchylenia od uchwał Sejmu, przyjętych w pierwszem i drugiem czytaniu, natomiast w znacznej części odrzuciła komisya zbyt radykalne poprawki lewicy. Najwięcej boli socyalistów, że nie przeszły wnioski takie, jak „ustawodawcza inicyatywa ludu" (w powoływaniu do życia nowych ustaw) — referendum ludowe, t. j. poddawanie ustaw pod bezpośrednie głosowanie ludu, zasada jednoizbowości, wybory prezydenta przez lud i elektorów, a nadewszystko rozdział Kościoła od państwa i szkoła świecka.

Ważniejsze zmiany dotyczą wyboru Naczelnika Państwa, „kwalifikowanej większości", stosunku państwa do Kościoła i równouprawnienia wyznań.

Skreślono art. 43. „Polak-katolik", skutkiem czego dostęp do najwyższej godności będą mieli także „dyssydenci", jak określała innowierców konstytucya przedrozbiorowa. Zatrzymano jednak wybory prezydenta przez Sejm i senat.

Przedmiotem zaciętych targów była kwestya senatu i „kwalifikowanej większości". Tutaj poniosła lewica porażkę. Przedewszystkiem, pomimo jej gwałtownych ataków, ostał się artykuł o wirylistach. Ponadto złagodzono census osiadłości poprawką, że „również nie tracą prawa wyborczego robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędnicy państwowi, przeniesioni służbowo".

P. P. S. prowadziła ze zwolennikami dwuizbowości znaną zażartą kampanię o kwalifikowaną większość „trzech piątych". Art. 35 konstytucyi powiada: „Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany senatowi do zbadania. Jeżeli Sejm zmiany, proponowane przez senat, uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością trzech piątych głosów, lub też, jeżeli odrzucony przez senat projekt uzyska w Sejmie większość trzech piątych głosów, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu".

Lewica upierała się przy zwykłej większości, nie mogąc bowiem przeforsować Sejmu jednoizbowego, usiłowała przynajmniej ograniczyć do minimum kompetencyę senatu. Wyobraźmy sobie, że Sejm uchwala projekt ustawy, a senat ją odrzuca. Jeżeli konstytucya pozwoli Sejmowi uchwalić ponownie tę ustawę **zwykłą** większością głosów (zamiast trzech piątych), to oczywiście władza senatu, kontrolująca uchwały Sejmu, byłaby fikcyą, a sam senat czynnikiem tylko drugorzędnym.

Zarówno prawica, jak lewica, przykładały do tego momentu zasadniczą wagę, kompromis zatem nie mógł być łatwy. „Trzy piąte" stanowią proporcyę: 240 do 400, a więc na 400 głosujących nadwyżka 40 głosów ponad połowę. Przez jakiś czas obijały się targi o propozycyę prawicy, by dla ponownego przyjęcia uchwały przez Sejm konieczna była większość z plus 20 głosów. Obecnie, w ujęciu komisyi, wymagana większość ma posiadać jedenaście dwudziestych głosów, t. j. 220 głosów na 400 głosujących. W ten sposób sprawę „kwalifikowanej większości" wygrała w zasadzie prawica, niewiadomo tylko, jak powyższa zasada wypadnie w praktyce. W każdym razie zwycięstwo nie ulega kwestyi, skoro tow. Czapiński nazywa je „prowokacyą" (!) ze strony kół „klerykalno-endeckich".

Dosyć głęboko sięgają zmiany w artykułach, dotyczących Kościoła. Pierwotna uchwała Sejmu (art. 107) brzmi: „Stosunek państwa do Kościoła katolickiego ma być prawnie określony na podstawie **porozumienia**". Komisya zastąpiła „porozumienie" wyrazem „układ", czyli — innemi słowy — konkordat, co uniezależnia Kościół katolicki od państwa.

Uznając zaś naczelne stanowisko katolicyzmu, komisya kładzie większy nacisk, niż Sejm w poprzedniej uchwale, na równouprawnienie innych wyznań i związków religijnych, w nowem brzmieniu art. 118 i 119: „Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania państwo nie odmówi, o ile nie zawierają nic sprzecznego z prawem. Stosunek państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawy po porozumieniu z ich prawną reprezentacyą". „Uznanie nowego wyznania, dotąd prawnie nieuznanego, nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenie, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, lub obyczajności publicznej".

Najbliższe dni okażą, czy powyższe zmiany w konstytucyi są istotnie kompromisem, czy też wypadkową prawdziwie obywatelskich dążeń prawicy i partyjnych intryg stronnictw lewicowych.

E. K.

Na Górnym Śląsku

z 1,800.000 Katolików jest 66%, Polaków, a 34% Niemców. Ale z 483 księży katolickich jest Polaków 108, t. j. 22%. I przez Kościół niemczono tę polską ludność!

Polska a Rumunia.

Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych ogłasza oficyalny komunikat, jaki został wydany w Bukareszcie przed odjazdem naszego ministra spraw zagranicznych Sapiehy. Komunikat ten zaznacza, iż ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rumunii porozumieli się wszechstronnie na wspólnych konferencyach co do sytuacyi politycznej obu krajów.

Bliższe szczegóły sojuszu polsko-rumuńskiego podał minister Sapieha, który zatrzymał się we Lwowie, wracając do Warszawy, współpracownikowi „Kuryera Lwowskiego".

Minister przedewszystkiem zastrzegł się, że z powodu utrudnionej komunikacyi nie mógł udzielić rządowi informacyi o rezultatach swej podróży, wobec czego — mimo najlepszej woli — służyć może tylko ogólniejszemi stwierdzeniami. Z pełnym naciskiem podkreślił on pokojowy charakter polityki polskiej, zgodnej w tem z opinią całego świata, dążącej do podniesienia i odbudowy naszej zbiorowej gospodarki. Istnieją jeszcze zagranicą uprzedzenia w stosunku do nas, podsycane partyjnymi i osobistymi atakami ze strony niektórych naszych frakcyi i organów. Stwierdzić wobec tego należy, że nasz sojusz z Francyą i Rumunią ma charakter nawskróś pokojowy i obronny.

Te dwa sojusze i realizacya pokoju ryskiego — to fundament naszej pozycyi państwowej, to ostoja ładu na wschodzie.

Przyjęcie w Rumunii — jak oświadczył min. Sapieha — było entuzyastyczne — i to we wszystkich obozach i pismach. Parlament z żywiołowym zapałem witał przedstawiciela Polski, gorąco oklaskując ustępy przemówień o Polsce i o jej zwycięstwie. Rumunia i jej wojsko reorganizują się w szybkiem tempie i jest bardzo poważnym politycznym czynnikiem. Dlatego sojusz z nią jest dla nas ważnem i radosnem wydarzeniem.

Pod względem politycznym sojusz obejmuje gwarancyę wzajemną granic, a więc przedewszystkiem w Galicyi wschodniej i Besarabii i uznanie pokoju ryskiego przez Rumunię.

Pod względem handlowym mamy zagwarantowane prawo tranzytu przez Rumunię i wolną strefę w porcie Braile. Komunikacya wodna przez Morze Czarne ma dla nas ogromne znaczenie ze względu na stosunki handlowe z Rosyą. Dość wskazać, że na podstawie traktatu ryskiego, jako częściowe odszkodowanie za ustępstwa w sprawie złota, będziemy mieli zapewnione koncesye w kopalniach rud w Krzywym Rogu nad Morzem azowskiem. Stąd umowa handlowa z Rumunią ma dla nas wielkie znaczenie.

Sojusz również ma stronę wojskową. Dowodziła tego choćby obecność gen. Rozwadowskiego w Bukareszcie.

Rozmowa następnie dotknęła sprawy małej ententy i Bulgaryi.

W Rumunii istnieją dwa prądy — jeden dąży do zawierania specyalnych sojuszów, drugi jest przychylny idei małej ententy. Polska stoi na tem stanowisku, że w miarę zaistnienia odpowiednich warunków zgodzi się na rozszerzenie ram sojuszu. Sprawa cieszyńska przedewszystkiem utrudnia stosunek do Czechów, wśród których Benesz uchodzi za reprezentanta bardziej pojednawszej polityki od tej, którą propaguje wódz narodowej demokracyi czeskiej, Kramarz.

O ile o pokój ryski idzie, to, jak stwierdził min. Sapieha, a zdanie to podzielił również Lloyd George — uzyskuje on prawomocność międzynarodową z chwilą wpisania go do protokołu Ligi narodów, której Polska jest członkiem. O dalsze więc komplikacye, wynikające z targów i układów o jego uznanie, obawiać się nie należy.

Dążeniem polityki naszej zewnętrznej w sprawie wschodniej Małopolski i G. Śląska taktyka nasza okazała się celową.

Poruszyłem sprawę G. Śląska — mówił minister — w Londynie. Millerand i Briand obiecali pełne poparcie. Jeśli Briand po dwugodzinnej dyskusyi ustąpił wobec Lloyd George'a, to przypisać to należy temu, że Francyi zależy na pozyskaniu Anglii w sprawie środków przymusowych wobec Niemiec, a środki te i sprawa odszkodowań odbić się mogą pomyślnie i na sprawie G. Śląska.

Na zapytanie, czy ustępstwami na G. Śląsku nie zapłaci się Niemcom za ustępliwość w sprawie odszkodowań, odpowiedział p. Sapieha: „Nie wierzę w to. Byłoby to pogwałceniem traktatu wersalskiego".

* * *

Jak widzimy z tego krótkiego sprawozdania, sojusz polsko-rumuński jest faktem dokonanym, przez który Polska wraz z Francyą rozszerzają swoje wpływy na południowym wschodzie Europy.

Przestajemy też być odosobnieni i zyskujemy poparcie, jakie już poniekąd dało się odczuć w naszej polityce zachodniej.

X.

Przewrót w Rosyi.

Koniec bolszewii się zbliża.

Wiadomości, nadchodzące przez Kopenhagę, Helsingfors i Rewel, zaczerpnięte z prasy rosyjskiej, świadczą o wybuchu rewolucyi antybolszewickiej w armii, wśród rzesz robotniczych i na wsi. Petersburg wpadł w ręce robotników, a powstańcy opanowali prawie wszystkie gmachy publiczne. Ruch rozwija się pod hasłem: „Chleba, konstytuanty, precz z żydami i rządem sowietów!"

Estońskie Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że zbuntowani marynarze w liczbie 40.000 (?) zawładnęli wszystkimi fortami Kronsztadtu i utworzyli komitet rewolucyjny, którego wpływ rozszerzył się już na Petersburg. Na „Pałacu zimowym" i w Kremlu (!!) powiewają białe flagi. Załoga moskiewska, wysłana przeciw buntownikom, rzekomo odmówiła posłuszeństwa. Marynarze zabili lub uwięzili pewną liczbę komisarzy i urzędników sowieckich. Rząd, czując swą bezsilność, próbuje, ale bezskutecznie, układów.

Komitet rewolucyjny w Kronsztadzie ogłosił radiodepeszę, że przy współudziale gen. **Kozłowskiego** objął władzę w zajętych miastach.

Wszystkie oznaki wskazują, że tym razem bunty, szerzące się, przeszły w stan zapalny. Jak było do przewidzenia, monarchistyczno-militarna reakcya Judeniczów, Denikinów, Kołczaków i Wranglów ustępuje w walce z bolszewikami miejsca żywiołowemu odruchowi mas. I dlatego właśnie, ostateczny upadek rządów terroru zdaje się być prawdopodobny.

Jeżeli nastąpi upadek rządu sowietów, to prawdopodobnie przyszły gabinet będzie miał barwę czerwoną, nie zaś białą, niewątpliwie jednak cały naród zwróci się przeciwko znienawidzonym komunistom i żydom.

Obecnie wpada rząd sowietów z jednej opresyi w drugą, a nie może z niej wybrnąć z powodu klęski gospodarczej. Tak jest n. p. w Petersburgu. Powstanie sparaliżowało aprowizacyę stolicy. Garnizon tamtejszy podniósł ostry protest przeciwko trzydniowej głodówce, a część wojsk przeszła na stronę powstańców. Żołnierze zorganizowali sami import środków żywności i udało im się już sprowadzić do Petersburga kilka pociągów aprowizacyjnych.

n.

Odezwa rewolucyonistów kronsztadzkich

Warszawa. (Telef. wł.) W Rewlu przychwycono telegram, wystosowany przez komitet rewolucyjny kronstadzki: „Kronstadzcy komuniści — opiewa radio — przyznają się sami do błędu. Robotnicy kronstadzcy zdecydowani są nie dać się uwieść pięknym frazesom przewódców komunistycznych, którzy się mianują obrońcami ludu, a w rzeczywistości są jego przeciwieństwem. Towarzysze — brzmi dalej telegram — nie wierzcie słowom autokratycznych komisarzy, którzy się będą starali was przekonać, iż w Kronstadzie pracuje sztab białych oficerów z gen. Kozłowskim na czele. To jest bezczelne kłamstwo. Flota, załoga, forty i garnizon portu proklamowały, że oddają się bez zastrzeżeń pod rozkazy powiatowego komitetu rewolucyjnego. Nawołują nas do natychmiastowego przyłączenia się do Kronstadu i do ścisłego nawiązania stosunków z towarzyszami kronstadzkimi, ażeby wywalczyć wspólnym wysiłkiem wolność. Położenie jest poważne, oczekujemy natychmiastowej odpowiedzi".

Zajęcie Piotrogrodu.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą nam: Dnia 4 marca oddziały marynarzy kronstadzkich zaatakowały Oranienbaum. Część oddziałów czerwonych przeszło na stronę marynarzy, część się poddała. Dnia 4 marca wieczorem pierwsze oddziały wkroczyły do Piotrogrodu, połączywszy się z powstańcami piotrogrodzkimi. Powstańcy zajęli gmach pałacu zimowego i gmach byłego głównego sztabu. Dotąd aresztowano kilkudziesięciu członków sowietu. Dnia 5 marca rozpoczęły się walki. W kilku miejscach powstały pożary.

GEN. KOZŁOWSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Kierownikami powstania w Kronstadzie są: gen. **Kozłowski**, oficerowie **Rukaszew** i **Turynow**.

Warszawa. (Telef. wł.) Gen. **Kozłowski**, który stoi na czele oddziałów kronstadzkich, liczy około lat 30. Po przewrocie bolszewickim przyłączył się do niego, został mianowany komendantem Piotrogrodu. W pół roku władze bolszewickie zaczęły podejrzywać, iż **Kozłowski** utrzymuje stosunki z monarchistami rosyjskimi; został on wtedy usunięty i aresztowany. Potem mieszkał w Moskwie, a następnie zniknął z horyzontu.

ZAMIAST ŻYWNOŚCI — TRANSPORTY CHIŃCZYKÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą nam: Dnia 3 marca miały nadejść do Piotrogrodu obiecano przez Lenina dwa pociągi z chlebem — o czem donosiliśmy onegdaj. Od rana przed towarową stacyą kolei mikołajewskiej zebrały się wielkie tłumy. W południe rozeszła się błyskawicznie wiadomość, iż zamiast pociągów z chlebem obiecanych, nadszedł pociąg ze specyalnymi oddziałami Chińczyków, przeznaczonymi do walki przeciw powstańcom. Tłumy udały się przed dworzec i pod adresem rządu dały się słyszeć groźby. Wychodzącym oddziałom Chińczyków zagrodzono drogę i obrzucono je kamieniami i bryłami lodu. Oddziały chińskie dały salwę, na co robotnicy odpowiedzieli strzałami z rewolwerów. Rozpoczęła się walka, której rezultatem było cofnięcie się Chińczyków do gmachu dworca.

LENIN UCIEKŁ DO MOSKWY.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Finlandyi donoszą, iż Lenin samochodem uciekł do ostatniej stacyi Tosno, skąd udał się pociągiem w kierunku Moskwy.

Walki w Moskwie.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Berlina donoszą, iż rozpoczęły się zacięte walki w Moskwie z ruchem powstańczym. Kieruje ruchem inżynier Mysłowski albo Masłowski, tudzież Dochsbach.

Wieści o rewolucyi.

Warszawa. (Telef. wł.) Sowieckie przedstawicielstwo w Rydze potwierdza, iż w Moskwie i w Piotrogrodzie wybuchły znowy rozruchy, ale zaprzecza, jakoby rząd był obalony. Z soboty na niedzielę delegacya sowiecka w Rydze nie otrzymała zwykłych depesz sowieckich.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Berlina donoszą, iż w poniedziałek przedstawicielstwo sowieckie otrzymało telegram, w którym komisaryat spraw zagranicznych donosi, że rząd przebywa w Moskwie i że dla stłumienia powstania zarządzono nadzwyczajne środki.

Warszawa. (Telef. wł.). Źródła estońskie twierdzą, jakoby rząd sowiecki uciekł do Niżnego Nowogrodu.

Warszawa. (Telef. wł.). Po mieście obiegają pogłoski, że warszawska stacya radiotelegraficzna otrzymała radio z Moskwy od komitetu rewolucyjnego, który jakoby komunikował, że po obaleniu bolszewików ujął władzę w swe ręce.

Z ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Wieliczka, 7 marca.

Chrześcijańskie organizacye robotnicze coraz więcej się rozrastają w naszem mieście. Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy o życiu Wieliczki decydowali czerwoni towarzysze z pod znaku „właściciela dóbr ziemskich" p. Klemensiewicza.

Ludność Wieliczki, a w szczególności polscy robotnicy, ocknęli się z apatyi. Wieliczka zaczęła dziś żyć i pracować w myśl haseł chrześcijańsko-narodowych, a nie socyalistyczno-żydowskich.

Ta przemiana oblicza i duszy Wieliczki jest zasługą kilku działaczy chrześcijańsko-społecznych, którzy nie ulękli się terroru czerwonych i rozpoczęli tę dobrą i pożyteczną pracę.

W ostatnią niedzielę chrześcijańskie organizacye robotnicze urządziły wielką manifestacyę górnośląską, połączoną z wiecem publicznym i zbiórką pieniężną.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. dziekana **Hałatka** w asyście ks. **Selwy** i ks. **Głuszka**. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. **Jasiński**. Podczas nabożeństwa śpiewała „Lutnia" pod batutą p. **Nigrina**.

Po nabożeństwie tłumy publiczności, rzesze robotnicze i górników ruszyły na rynek, gdzie wiec się odbył.

Wiec, w którym brało udział kilka tysięcy obywateli (między nimi obecna była inteligen-

o...a i przedstawiciele władz miejscowych), zagaił w imieniu chrześcijańskich organizacyi przewodniczący Bunek (górnik). Po serdecznem powitaniu przedstawił ważność chwili, wzywając obecnych do ofiar na rzecz G. Śląska. Po czem oddał głos red. Mianowskiemu z Krakowa. Mowca w swym referacie przedstawił ważność G. Śląska dla Polski. Omówił sytuacyę, w jakiej dziś Polska się znajduje, wreszcie wzywał do zaniechania walk i skupienia się koło Naczelnika Państwa i rządu. Okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa, rządu, całego narodu i górnika wielickiego red. Mianowski zakończył swe przemówienie.

Prof. Młynek, nawoływał wszystkich do pracy i spokoju, oraz wyraził pewność, że Górny Śląsk będzie nasz.

Na zakończenie ks. patron Selwa odczytał rezolucye, które przyjęto oklaskami.

Rezolucye te brzmią:

1) My, mieszkańcy miasta, parafii i powiatu wielickiego, zebrani dnia 6 marca 1921 r. na rynku głównym w Wieliczce, składamy uroczysty hołd powstańcom i bojownikom o wolność Ziemi Śląskiej i o przyłączenie do Macierzy Polskiej i wzywamy ich do wytrwania w obronie świętej sprawy naszej.

2) Wzywamy gorąco wszystkie stronnictwa polityczne i ich przywódców, by bezwarunkowo zaprzestali na czas trwania plebiscytu wszelkich waśni partyjnych, a wszystkie swe siły skupili w obronie ziemi i braci górnośląskiej.

3) Wzywamy Sejm i rząd, by przedsięwziął wszelkie potrzebne środki, celem obrony ludności Śląskiej przed gwałtem lub przemocą i celem zapewnienia bezstronności plebiscytu.

4) Ślubujemy, że krew i mienie chętnie oddamy w obronie polskiego Śląska i nie ulękniemy się żadnej mocy, bo Śląsk Górny polskim być musi.

Równocześnie organizacye chrześcijańskie urządziły zbiórkę pieniężną na rzecz plebiscytu, która przyniosła kilkanaście tysięcy marek.

W uroczystości powyższej wzięła także udział muzyka salinarna, przygrywająca patryotyczne pieśni w czasie wiecu. SZPAK.

KRONIKA.

Kraków, 8 marca.

BŁOGOSŁAWIONY DZIEŃ. Ubiegła niedziela przyniosła w swej pełnej ciepła i niezakłóconej ani na moment pogodzie, tyle życia i wiosennych nadziei, tyle rozkoszy i niekłamanych radości z budzącej się do nowego życia przyrody, że człowiek zdawał się zapominać o wszystkich zmartwieniach i troskach codziennych, uleciawszy myślami do tych aromatycznych lasów, kwiecistych łąk i ptaszęcym śpiewem nastrojonych pól, których nawet samo tylko wspomnienie przynosi zbolałej duszy ukojenie i nowych dodaje sił. Niewiele mieszkań w dniu tym mieściło w swych murach zwykłą liczbę domowników; większość wyległa na ulice i rynek miasta, część, bardziej odczuwająca potrzebę spokoju, w okolice zamiejskie, by tam radować się pierwszem w tym roku dwudziestokilkustopniowem ciepłem, by wchłonąć w swe piersi wiośniane powietrze i zaczerpnąć z łąk i pól, poczynających się uwalniać od zimowych więzów, zdroju życia i nowych sił. Można było czuć, jak krew w żyłach zaczęła raźniej jakoś krążyć, jak pod wpływem wchłanianych sił przyrody rozpulsowały tętna i zdało się, że odradzająca się natura ożywiła i w nowe wprowadziła życie całe nasze jestestwo.

WYNIK ZBIÓRKI PLEBISCYTOWEJ ARTYSTÓW TEATRÓW KRAK. Wczoraj ukończono obliczanie pieniędzy, zebranych przez artystów wszystkich teatrów krakowskich w dniach 3 i 4 b. m. Ogółem zebrano od publiczności krakowskiej sumę 745.602 marek.

MŁODZIEŻ SZKOLNA CAŁEJ POLSKI ZA G. ŚLĄSKIEM. Dnia 19 b. m. ma być urządzoną we wszelkich zakładach naukowych całej Polski wielka manifestacya młodzieży szkolnej za przyłączeniem G. Śląska do Polski.

WIELKI KIERMASZ NA PLEBISCYT. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w salach Starego Teatru wielki kiermasz na cele plebiscytu górnośląskiego. Kiermasz urządza komitet pań pod przewodnictwem pp. Maryi Dadlezowej i Żuk-Skarszewskiej. W salach ustawionych będzie 15 stolików. Znajdzie się na nich między innemi loterya spożywcza, obficie zaopatrzony bufet it. d. Nadto kiermasz urozmaici szereg niespodzianek. Osoby, pragnące przyczynić się do powodzenia kiermaszu, zechcą składać fanty w składnicy towarowej przy ul. Karmelickiej 21, od godz. 9—1 w południe.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. DRA JÓZEFA KORZENIOWSKIEGO, członka kor. Akademii Umiejętności, zasłużonego badacza i bibliotekarza, urodzonego w Puławach 1 października 1863 r., zmarłego w Rydze dnia 28 lutego b. r., odprawionem będzie we środę dnia 9 b. m. o godz. 9 rano w kościele akademickim św. Anny w Krakowie nabożeństwo żałobne staraniem Akademii Um., Uniwersytetu Jag. i Biblioteki Jagiellońskiej.

DRAMAT RODZINNY. Jak to już wiadomo z depesz i nekrologów, zmarł w Rydze, po kilkudniowej chorobie, Józef Korzeniowski, ekspert polski i historyk. Zaraz po otrzymaniu tej wieści wyjechała do Rygi małżonka jego, a w domu, w Warszawie przy ul. Hożej, pozostali ze służącą: 16-letni syn zmarłego Józef i 14-letnia córka Halszka. Otóż syn, na wiadomość o śmierci ojca, zamknął się w jego gabinecie i przy biurku ojca odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W liście, pozostawionym do matki, w ten sposób motywuje swój postępek: „Ponieważ nie czuję się na siłach, abym mógł utrzymać matkę — wdowę i siostrę, przeto idę za tym, którego najbardziej ukochałem“.

Korzeniowski był uczniem szkoły architektonicznej; ostatnio, podczas dwudniowego strajku, zapisał się do Stowarzyszenia samopomocy społecznej, skąd dostał rewolwer, którym odebrał sobie życie.

MANIFESTACYA ROBOTNIKÓW POLSKICH PRZECIWKO STRAJKOM. W niedzielę 6 b. m. kilkutysięczna rzesza robotników polskich, zebrana na gł. Rynku pod pomnikiem Mickiewicza, zaprotestowała przeciwko próbom wywoływania strajków, mającym swe źródło w niecnych machinacyach bolszewicko-żydowsko-pruskich. Liczni mówcy zaznaczyli, że strajk w Polsce w chwilach normowania się stosunków wewnętrznych naszego państwa i kreślenia jego granic, to zbrodnia przeciwko Ojczyźnie i zbrodnia przeciwko klasie pracującej.

WÓZ DRZYMAŁY DLA BIUR MAGISTRATU. Ze sfer nauczycielskich w mieście donoszą nam: Kto częściej bywa w magistracie, ten widzi, jak ustawicznie po korytarzach gmachu snują się zziajani robotnicy i z polecenia „dyrektora“ przenoszą biurka, szafy, papiery z dołu do góry i z powrotem. Wśród tych biur jedno jest uprzywilejowane, a mianowicie Biuro szkolne i wyznaniowe, które po różnych gmachach, placach i ulicach wędruje, jak wieczny tułacz. Ta zabawa w chowanego trwa ciągle.

Przed kilku dniami jeden z interesowanych miał ważną sprawę do załatwienia, udał się na II piętro do głównego gmachu, gdzie powiedziano mu, iż Wydział IV przeniesiono na ulicę Grodzką. Jakież jednak było zdziwienie wędrowca, gdy po długiem szukaniu odnalazł najpierw brudną, ciemną i cuchnącą kamienicę, a w niej, wśród mrowia sklepów i warsztatów żydowskich, pomieszczone biura Wydziału szkolnego i kościelnego. Jest rzeczą znamienną, że „p. dyrektor“ przenosi do niechlujnej kamienicy biuro, w którem załatwiają tysiące spraw księża, oraz całe nauczycielstwo krakowskie, biurom zaś, w których siedzą lub załatwiają interesy żydzi, daje najlepsze pomieszczenie. Możeby prezydyum miasta zakupiło wóz Drzymały i pomieściło nieszczęśliwe biuro na stałe, bo rzeczywiście przyjdzie chyba uwierzyć w to, że u nas niczem tak łatwo się nie pomiata, jak tem, co ma jakikolwiek związek z oświatą lub nie służy interesom żydowskim. Clemens.

DYREKCYA KOLEI komunikuje: Od czwartku 10 b. m. podejmuje się na nowo między Krakowem a Lwowem bieg pociągów pospiesznych dziennych: Nr. 5, odjazd z Krakowa 8.25 rano, przyjazd do Lwowa 4 po południu, oraz pociąg Nr. 6, odjazd ze Lwowa godz. 2.45 po południu, przyjazd do Krakowa 10.16 wieczorem. Pociągi te będą w biegu wprost z Warszawy przez Kraków do Lwowa i z powrotem.

ARESZTOWANIE AGITATORA BOLSZEWICKIEGO. Wczoraj rano oddział defensywny Dow. okręgu gen. w Krakowie przeprowadził rewizyę w mieszkaniu agitatora bolszewickiego. Wodeckiego. W mieszkaniu jego znaleziono wielką ilość broszur i książek komunistycznych, oraz kompromitujące papiery. Wodeckiego aresztowano.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 8 b. m.: Pogoda zmienna, spadek temperatury, miejscowe opady, wiatry północne.

Z Polski i ze świata.

Z DZIAŁALNOŚCI AMERYK. WYDZIAŁU RATUNKOWEGO W POLSCE. Amerykański Wydział ratunkowy (fundacya dla dzieci Europy) stworzył w Polsce podwaliny akcyi dożywiania dzieci i prowadzi ją dotychczas na wielką skalę. Fundusze na ten cel daje 2/3 częściach ameryk. Wydział ratunkowy, a 1/3 rząd polski. Obecnie korzysta z posiłków w Europie około milion pięćset tys. dzieci. Do dnia 1 stycznia b. r. rozdano dzieciom około 61.000 tonn produktów żywnościowych, czyli 5000 wagonów, z których przygotowano 400 milionów posiłków dziennych. Prócz tego, A. W. R. wydał dzieciom polskim 7000 kompletów odzieży, oraz 300.000 kompletów bielizny wełnianej. Dyrektorem A. W. R. w Polsce jest p. P. S. Baldwin.

Stwarzając akcyę ratunkową, Amerykanie dowiedli głębokiego odczucia najistotniejszych naszych potrzeb. Wzrastające w tych warunkach młode pokolenie stworzy silne społeczeństwo, a pamiętające o doznanej opiece, zacieśni węzły trwałej przyjaźni między Polską i Ameryką.

OFIARNOŚĆ TARNOWIAN NA PLEBISCYT GÓRNOŚLĄSKI. Donoszą nam: Komitet plebiscytowy w Tarnowie zebrał w samem mieście Tarnowie przez delegatów, chodzących po domach, na plebiscyt górnośląski kwotę, dochodzącą do 1 miliona marek. Dokładne sprawozdanie złoży Komitet po ukończeniu zbiórki.

Z WIELICZKI piszą do nas: Wiceburmistrz Wieliczki, Dr Friedberg, od pewnego czasu atakuje w sposób bezczelny na oficyalnych zebraniach kierowników ruchu chrześcijańsko-społecznego. Zwracamy temu panu uwagę, że od dziś ani jednej napaści nie puścimy bez odpowiedzi. Niech p. Friedberg zapamięta sobie, iż rządy socyalistyczno-żydowskie w Wieliczce się skończyły, a z tem także wpływy takich, jak on, osobników.

NIEBYWAŁY PASEK W SKAWINIE. Na skutek doniesienia sądu pow. w Skawinie o orgiach paskarskich, uprawianych przez kupców tamtejszych i zamiejscowych głównie przy handlach jarmarcznych, krak. Urząd walki z lichwą przeprowadził w Skawinie rewizyę cen targowych. Stwierdzono, że ceny, głównie towarów bławatnych, podwyższane są niemal 30 tydzień przez kupców miejscowych i krakowskich i że pozostają one z kalkulowanemi w jak najjaskrawszej dysproporcyi. Wdrożono dochodzenia przeciwko dojeżdżającym do Skawiny kupcom z Krakowa, a mianowicie przeciw: Walerowi Reichowi, Maryi Sperling, Racheli Rosenstein, Cziszowi Safirowi, Chaji Zimmer, Mojżeszowi Golwasserowi, Benzionowi Blankgrundowi, oraz kupcowi ze Skawiny, Kleinbergerowi, który za chustki wiejskie pobierał ceny o 200 marek wyższe, niż w Krakowie. Ponadto Urząd walki z lichwą stwierdził, że wieśniacy z Golkowic zaopatrują Skawinę w białe pieczywo, licząc za dekę 3 Mk. Wreszcie — jak się okazało — krakowscy handlarze bydła, bez uprawnień przemysłowych, wyjeżdżali do Skawiny, gdzie sprzedawali bydło po paskarskich cenach.

JUBILEUSZ GIMNAZYUM W OSTROWIE. Z okazyi 75-ej rocznicy istnienia gimnazyum ostrowskiego, odbędzie się w maju r. b. zjazd b. abituryentów, oraz b. członków Kółka. Komitet zjazdu upraszа kolegów o przesyłanie własnych, jak i znanych im adresów innych kolegów na ręce sekretarza komitetu, Dra M. Kryzana, Poznań, Wrocławska 18.

Zawiadomienia i komunikaty.

O FILOZOF.-TEOLOGICZNYCH POGLĄDACH DANTEGO wygłosi odczyt w Powszechnych wykładach uniwersyteckich (ul. św. Anny 6) prof. Uniw. Jag. ks. Dr Konstanty Michalski we wtorek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem.

WYKŁADY W KOLLEGIUM NAUKOWEM (Rynek gł., A-B l. 39). We środę 9 b. m. prof. U. J. Dr Tadeusz Sinko: „Wojna chocimska i Iljada“; w piątek 11 b. m. Tytus Czyżewski: Wieczór autorski (ze współudziałem p. Z. Ordyńskiej, art. teatru im. Słowackiego).

Z TOW. LITER. IM. A. MICKIEWICZA. We wtorek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Coll. Novum, w sali 43, odczyt publiczny prof. Uniw. Jag. Dra Maryana Szyjkowskiego p. t.: „U progu nowożytnej dramaturgii w Polsce“.

ZEBRANIE TOW. ETYCZNEGO odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 7 w sali Nr. 35 w Coll. Novum. Prof. Konopczyński wygłosi odczyt p. t.: „Dobry czyn“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha). Dzisiaj, we wtorak Józef Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. XII: Powiśsol Zoli; środa Konrad Winkler: „Kierunek mistyczny w sztuce dni ostatnich“, cz. II: czwartek Józef Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. XIII, „Zmartwychwstanie“ Lwa Tołstoja.

KONGREGACYA KUPIECKA m. Krakowa odbędzie swoje walne zgromadzenie w dniu 13 marca b. r. o godz. 9 przed południem w Izbie kupieckiej (gmach magistratu). Porządek dzienny udzielony jest członkom.

W AMBULATORYUM PP. EKONOMEK przy ul. Warszawskiej l. 6a., przyjmuje się bezpłatnie ubogich chorych do opatrunków i badania lekarskiego w poniedziałki, środy i soboty od godz. 12 do 2. Ordynuje Dr Wojciech Res.

NEKROLOGIA.

† O. Roman Branik. Nieliczne grono OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie straciło najstarszego wiekiem zakonnika, gdyż 1 lutego r. b. zmarł tam O. Roman Branik, urodzony w r. 1840 w Siedlcach. Po ukończeniu seminaryum duchownego w Janowie Podlaskim, wyświęcony został na kapłana w roku 1863 i od tego czasu prowadził swą pracę duszpasterską w dyecezyi podlaskiej. Był proboszczem w Woli Gułowskiej, Wyszkowie, a wikarym w Kłoczowie. W 1913 r. obchodził złoty jubileusz kapłański, poczem wstąpił do zakonu OO. Paulinów, aby jeszcze więcej Bogu poświęcić się i siać zdrowe ziarno nauki Chrystusowej w sercach ludu polskiego, tak tłumnie odwiedzającego Jasną Górę.

Zwłoki zasłużonego kapłana spoczęły w podziemiach klasztornych.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: „Gwiazda Kaukazu“, nowa polska operetka Stefana Turskiego, zostanie wystawioną w najbliższym czasie.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz czterdziesty pierwszy niespotyte w sukcesie „Orlątko“. — Świetna komedya „Powrót“ ukaże się we wtorek i we czwartek. Oba sukcesowe spectacle w okresie występów p. Adwentowicza z rzadka będą się ukazywały w repertuarze.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 8 b. m.: „Powrót“ Flers'a i Croisset'a.
Środa 9 b. m.: „Orlątko“ Rostanda.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Wtorek 8 b. m.: „Bohater kaukaski“.
Środa 9 b. m.: „Bohater kaukaski“.

Repertuar „Bagateli“.

Wtorek 8 b. m.: „Kiki“.
Środa 9 b. m.: „Kiki“.
Czwartek 10 b. m.: „Kiki“.

Nauka, literatura, sztuka.

DOBROWOLSKI ANTONI BOLESŁ.: „Podstawy ideologii polskiej“. Warszawa, 1921.

Podobnie jak w czasie Sejmu Wielkiego, który radził nad reformą Rzpltej, mnóstwo publikacyi się pojawiło w sprawie naprawy Ojczyzny, tak i obecnie, gdy chodzi o jej odbudowę ciągle nowe głosy spieszą z ofiarą swych rad i spostrzeżeń dla dobra publicznego. Pierwsza z wyż wymienionych prac zawiera na 143 stronach zarówno pouczający materyał statystyczny, jak i projekty na nim oparte, co czynić w przyszłości. Pisane z życiem i zajmująco, tak, że każdy może ją z pożytkiem przeczytać. Rolnictwo, bardzo ważny, ale nie jedyny czynnik naszej produkcyi, wymaga lepszej kultury; skarby podziemne w postaci kopalń, nie dość wyzyskane. Ludność polską bardziej zjednoczyć przez pozbycie się Niemców i żydów, a uświadomienie narodowe Mazurów pruskich i Ślązaków przyspieszyć. Miasta i handel, zwłaszcza w b. Kongresówce i zaborze rosyjskim, unarodowić. W sprawie reformy rolnej radzi autor umiarkowany postęp przez dostarczenie wedle możności ziemi tym, co jej mają za mało, ale równocześnie przez szerzenie wiedzy rolniczej i współdziałanie państwa dla podźwignięcia rolnictwa. Mówiąc o upośledzeniu miast w epoce przedrozbiorowej, należało jednak wspomnieć ustawę z 18 kwietnia 1791, na ich korzyść wydaną, a w rozdziale o „sile moralnej, największem dobru narodu“, wypadało zaznaczyć łączność Polski z Kościołem katolickim.

Broszura p. Dobrowolskiego, treści historycznej, kreśli na 23 stronach charakter ducha polskiego. Szukać go — zdaniem autora — należy w polskiej tradycyi i to w epoce wieku XIV, XV i XVI. W niektórych kwestyach broszura jest niezupełnie jasna; w kwestyi stosunku wyznania do wyznania wymaga wyraźniejszego przedstawienia rzeczy. H. S.

Uwagi na czasie.

Projekt poprawy stosunków pieniężnych.

Dopóki wydatki państwowe nie są w równowadze z dochodami, niemożliwą jest rzeczą utrzymanie stałej wartości banknotów. Tymczasem stała waluta jest jednym z kardynalnych warunków dobrobytu kraju, gdyż chwiejność wartości pieniądza podraża wszelki kredyt, uniemożliwia racyonalną kalkulacyę w przemyśle i handlu i wreszcie stanowi podatne podłoże dla zatargów społecznych (naprzykład strajków). Stało się już komunałem, że dla uzdrowienia waluty niezbędne są poważne reformy w gospodarce państwowej (podniesienie podatków, zwiększenie produkcyi i t. d.), ale poważne reformy wymagają czasu, a stały miernik wartości potrzebny nam jest zaraz.

Widzimy następujące wyjście z obecnej sytuacyi.

1) Państwo pozwala zawierać umowy, opiewające na „złote polskie“, lecz płatne (tymczasem) w markach polskich. Faktycznie złotych polskich na rynek się nie wypuszcza.

2) Państwo ustanawia regularnie co pewien czas (na przykład co 2 tygodnie) wiele markom równa się złoty polski, przyczem czyni to na zasadzie danych statystycznych z różnych miejscowości w Polsce co do cen rynkowych (w markach) produktów spożywczych, ubrania, odzieży i obuwia, węgla, żelaza i złota, tak, iżby średnie ceny w złotych polskich były stałe.

3) Cały budżet Państwa, podatki i inne opłaty skarbowe, taryfy kolejowe i t. p. obliczane są na złote polskie.

4) Przyjmują się zapisy na pożyczkę państwową w złotych polskich; pocztowe kasy oszczędności również przyjmują wkłady w złotych polskich, wpłacane i wypłacane w markach polskich według kursu.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły projektu, podnosimy, że ostatni jego punkt musiałby wywołać raptowny spadek drożyzny, gdyż umieszczanie pieniędzy w Kasach państwowych stałoby się idealną lokatą oszczędności, zabezpieczającą od spadku wartości pieniądza. W szczególności gwałtownie spadłby musiały wszelkie waluty zagraniczne. Produkty i towary, ukrywane obecnie przez producentów i posiadaczy, na co żadne środki policyjne nie

KS. KAZIMIERZ ZIMMERMANN.

Ekspiacja.

IV.

Nauczycielstwo.

Trzeci po dworze i plebanii, ale nie ostatni co do skuteczności swej czynnik germanizujący na Górnym Śląsku — to szkoła.

Wielkopolska oparła się tendencyi germanizacyjnej szkoły, bo przeciwdziałała jej inteligencya na wsi i w mieście, a zmyślnie neutralizowało jej wpływ duchowieństwo. Zasadą się stało w tej dzielnicy niedopuszczać do Sakramentów św. dzieci, nie umiejących czytać po polsku, jako niezdolnych do nauki katechizmu, a każdy znów uczeń polski, póki mógł i jak mógł, uczył się po polsku.

W chwili zabrania Śląska przez Prusy znajdowały się tam szkoły na wsi w najsmutniejszym stanie. Aż nadto często pełnił wedle świadectwa ministra oświaty Zedlitza urząd nauczyciela „inwalida, który nie znał innej metody, jak za każde opuszczone słowo przy wydawaniu lekcyi obdzielać dzieci odpowiednią chłostą“. Wielu nauczycieli po wsiach, nie mogąc wyżyć z pensyi lub ze szkolnego byli rzemieślnikami, krawcami lub szewcami, którzy uważali zawód nauczycielski jako rzecz uboczną. W „Schlesische Provinzial-Blaetter“ pisał w roku 1787 korespondent: „Nie znam oprócz Brzegu i Pszczyny żadnej szkoły na Górnym Śląsku, w którejby chociaż jedno dziecko umiało dobrze rachować i pisać, lub miało sposobność rozjaśnić umysł swój geografią, historyą, naukami przyrodniczemi, matematyką i t. d.“ Nie widział także naj większy w skąpstwie i chciwości swojej król pruski, zdobywca Śląska, w zakładaniu szkół środka do szybkiego osiągania zysków materyalnych. Zawsze u niego na szkoły brak był pieniędzy, ale gdy się zajął szkołami na ziemiach polskich, wyraźnie zdradzał gwałtowną tendencyę germanizacyjną. Już przed ostatecznem zdobyciem Śląska (dn. 2 listopada 1751 roku) wyszło do Górnośląskiej Kamory rozporządzenie, nakazujące usilnie starać się o niemieckich nauczycieli po wsiach polskich, a umotywowane tem, iż królewskie edykty niezrozumiałe są dla tamtejszego ludu. Odpowiedź na ten reskrypt pewnie była wszędzie taka sama, jaką dał dziekan z Wielkich Strzelec dnia 27 listopada 1751 roku: zapewniał on, że nauczycieli znających równocześnie język niemiecki i polski znaleźć nie można było wogóle. Mimo to dn. 16 marca 1756 roku wyszło w porozumieniu z jeneralnym wikaryatem rozporządzenie, iż „tylko tacy, którzy władają językiem niemieckim i polskim mogą otrzymać posady na Górnym Śląsku“. Tem silniejszy nacisk germanizacyjny wywierano po zagarnieniu Śląska i ukończeniu wojny siedmioletniej. Dnia 12 sierpnia 1763 roku ukazał się „General-Land-Schul-Reglement“ ogłaszający ogólny przymus szkolny. Nieustannie zaś powtarzano równocześnie rozporządzenie, że tylko nauczyciele, umiejący po niemiecku mogą posadę otrzymać, mimo, iż znaczna ich część na Górnym Śląsku, a także w Środkowym i na Dolnym Śląsku nie rozumiała po niemiecku. Co więcej wydano dn. 18 września 1764 roku rozporządzenie, „iż wszystkich nauczycieli, którzy nie rozumieją po niemiecku, należy złożyć z urzędu w przeciągu 6 tygodni do 2 miesięcy i zastąpić innymi, mającymi prze pisane kwalifikacye, a to pod karą 50 talarów dla dominiów, a pod karą remotionis ab officio dla proboszczów“. Jak wielka zaś liczba była wsi polskich i nauczycieli umiejących tylko po polsku, wynika z faktu, że zatwierdzony przez rząd regulamin szkolny układu opata Felbigera ze Żegania trzeba było przetłumaczyć na polskie w 3800 egzemplarzach. Odpowiednio do poprzednich rozporządzeń rządu dyrektorowie seminaryów nauczycielskich, które miały powstać we Wrocławiu, Raciborzu i Rudach mieli polecone zbadać, czy kandydat chcący w okolicach, gdzie polski język jest jeszcze w użyciu, otrzymać posadę włada językiem niemieckim tak biegle, żeby go mógł przyswoić dzieciom, inaczej nie ma otrzymać posady. Widocznie jednak te nakazy nie odnosiły pożądanego skutku, skoro w roku następnym powtórzono znowu nauczycielom obowiązek władania językiem niemieckim i przypominano go rok rocznie w następnych latach, a mimo to w r. 1787 jeneralny wikaryat wrocławski żali się, że język niemiecki jest zaniedbany. Nie należy jednak lekce ważyć tych rozporządzeń. Jeżeli w referacie z roku 1768 minister dla Śląska Schlabrendorf donosi do Berlina, że liczba szkół ludowych na Śląsku wzrosła o 240 katolickich i 288 protestanckich, tak iż było ich razem 2286, to słusznie można przypuszczać, iż większa ich część przypadała na Górny Śląsk i przyczyniała się do krzewienia niemczyzny.

Prócz tego jeszcze w szczególnie stanowczy sposób przeciwdziałał rząd pruski prywatnej inicyatywie ludu polskiego względem zakładania prywatnych szkółek.

Istniały w wieku XVIII na Śląsku szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim. Wspominają o tem sprawozdania rewizyjne, gdzie o nich powiedziano: „Jako bardzo szkodliwe uważał rząd pruski liczne szkoły pokątne, do których dzieci uczęszczały gromadnie, ponieważ tam uczy ich się w gwarze ludowej t. zw. was. serpolnisch“. W samym Opolu były trzy takie szkoły. Pojęcia o powstaniu i istnieniu takiej szkółki można nabrać z kroniki szkolnej, jaką znalazłem w Starych Budkowicach w powiecie opolskim.

Około połowy XVIII wieku dzieci okazujące chęć do nauki uczyły się w tej wsi w mieszkaniu zagrodnika Kaspra Łukaszczyka czytać po polsku u kobiety nazwiskiem Marya Wieczorek, rodem z Oławy, markietanki, która do wsi przybyła z oławskimi huzarami i tam została. Za naukę jakiej udzielała dzieciom, otrzymywała od rodziców chleb, masło, mleko i inne środki utrzymania. Po jej śmierci w r. 1766 udzielał nauki w swoim mieszkaniu chałupnik Daniel Langos, który czas jakiś spędził w klasztorze w Czarnowąsach. Po jego śmierci pełni urząd nauczyciela Błaszek, wykształcony przez ojca. W r. 1770 przybył do tejże gminy młody człowiek Franciszek Wysocki, który kilka tygodni przygotowywał się do zawodu nauczycielskiego w istniejącym wówczas seminaryum nauczycielskiem w klasztorze w Rudach. W 1776 stanął obok istniejącego już filialnego kościoła mały domek, składający się z izby mieszkalnej, która służyła zarazem za izbę szkolną, z komory i obory. Po Wysockim nastąpił Sebastyan Kocowski, po Kocowskim Franciszek Barwicki, który był nauczycielem aż do roku 1786, potem przyszli Niemcy.

Takie są dzieje szkółki polskiej na Górnym Śląsku, która powstała i istniała staraniem i ofiarą ludu polskiego, miała nauczyciela Polaka i język wykładowy polski. Takie zaś właśnie polskie szkółki wiejskie spotkały się z największem prześladowaniem rządu pruskiego, który nie ustawał we wydawaniu coraz surowszych rozporządzeń przeciw tym małym ogniskom kultury polskiej. Co więcej wymagał on, aby rodzice i inni mieszkańcy Polacy posługiwali się w rozmowie z dziećmi szkolnym językiem niemieckim. Działo się to już w wieku XVIII, nie dopiero za ery bismarkowskiej. Dnia 10 listopada 1773 wydał Fryderyk Wielki następujące rozporządzenie do radców ziemiańskich powiatów górnośląskich i powiatów nad polską granicą:

Spodziewaliśmy się, że na mocy ponawianego upomnienia i zamianowania po szkołach na Górnym Śląsku nauczycieli władających językiem niemieckim i polskim, a uzdolnionych do nauczania dzieci języka niemieckiego, nauka tego języka rozszerzy się i rozpowszechni — tymczasem ku wielkiemu naszemu niezadowoleniu stwierdzamy, że mimo to nauka języka niemieckiego i jego rozpowszechnienie napotyka na wiele przeszkód, przez co nauka ta, dzieciom udzielana, nie wydaje skutecznych owoców, zwłaszcza, że dziedzice nie zwracają uwagi na to, ażeby rodzice i mieszkańcy pomiędzy sobą językiem tym się posługiwali i dzieci swoje do używania jego zniewalali; zdarza się nawet, że dziedzice sprzeciwiają się raczej zaprowadzeniu języka niemieckiego w miejsce skażonego i zepsutego języka krajowego i wcale go nie popierają. Zaledwie wiarę dać możemy temu, ażeby tam dziedzice i osoby, którym przecież zależeć powinno na uchylaniu stanu nieokrzesanego i ciemnoty, na usuwaniu zepsutego krajowego ję-

pomogą, a uważane często za coś pewniejszego, niż pieniądz papierowy, odrazu pojawiłyby się na rynku.

Dla przeciwdziałania temu zbyt gwałtownemu, a przez to ekonomicznie niepożądanemu spadkowi cen, rząd powinienby przy tej sposobności podjąć szereg dawno zamierzonych reform: podnieść niepomiernie niskie podatki z roli, taryfy kolejowe i pocztowe, oraz — płace urzędników.

Tego rodzaju poprawa monety nie mogłaby żadną miarą zastąpić innych, we wstępie już napomkniętych, reform ku uzdrowieniu stosunków ekonomicznych. Nasz projekt usunąłby tylko najważniejszy symptomat finansowego niedomagania; że jednak symptomat ten jest właściwie sam w sobie chorobą, przeto usunięcie jego ułatwiłoby przejście do normalnych stosunków finansowych.

Zaznaczymy jeszcze, że złote polskie wprowadzone byłyby w ten sposób fakultatywnie, nie zaś jako miernik, obowiązujący w tranzakcyach.

Państwo nasze o tyle się już zorganizowało, że pewne nieuniknione trudności techniczne przy stopniowej realizacyi tego względnie prostego projektu pokonałoby z łatwością.

Kraków, w marcu.

PROF. TADEUSZ BANACHIEWICZ
(Dyr. Obserwatoryum Astronom. w Krakowie)

Wiadomości polityczne.

— W niedzielę rano wrócił min. spraw zagr. Sapieha z Bukaresztu i odbył konferencyę z premierem Witosem. W środę rezultaty swej podróży przedłoży sejmowej komisyi spraw zagranicznych. (Telef. wł.).

— Sprawa następcy po ministrze Peplowskim zostanie uregulowana w ciągu wtorku. (Telef. wł.).

— Z Rygi telegrafują: Dnia 4 b. m. na popołudniowem posiedzeniu komisyi redakcyjnej zakończono pracę nad połową traktatu pokojowego. Artykuły, uzgodnione przez komisyę, obejmują: 1) zakończenie stanu wojny; 2) oznaczenie granicy Polski z Rosyą, Ukrainą i Białorusią, 3) zrzeczenie się wzajemne prawa do terytoryów, nie objętych ustalonemi granicami; 4) zobowiązanie wzajemnego niewtrącania się w sprawy wewnętrzne drugiej strony; 5) prawa mniejszości; 6) reemigracyi; 7) amnestyi dla przestępców politycznych; 8) reewakuacyi prywatnych funduszów; 9) roszczeń wzajemnych w sprawie funduszów i rozrachunków. Ustalony tekst połowy traktatu oddano już do druku. Na wieczornem posiedzeniu komisyi redakcyjnej postanowiono, iż wszystkie majątki cesarskie w granicach obecnego państwa polskiego, oraz majoraty, przechodzą na własność rządu polskiego. Jednocześnie przelano na rzecz rządu polskiego wszelkie zaległe podatki, należne rządowi rosyjskiemu od obywateli polskich, oraz należności hipoteczne.

— „Rzeczpospolita" podaje wiadomość „Berliner Montagspost", że rząd estoński zerwał stosunki handlowe z Rosyą i obłożył aresztem depozyt rządu rosyjskiego w wysokości 50 milionów rubli w złocie, które zostały złożone w bankach estońskich dla zabezpieczenia ewentualnych strat kupców estońskich z powodu chaosu, jakiego oczekiwać należy w Rosyi.

Zerwanie rokowań londyńskich.

Wyjazd delegacyi niemieckiej. Francuzi w Düsseldorfie. Obawy rządu niem. o los G. Śląska.

Warszawa, (Telef. wł.) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rokowania w Londynie zostały zerwane. Delegacya niemiecka we wtorek opuszcza Londyn, udając się do Berlina. Koalicya postanowiła zastosować represalia przewidziane na ten wypadek. Do Düsseldorfu przybyli już kwatermistrze francuscy celem przygotowania kwater dla kawaleryi francuskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak donoszą z Berlina, rząd niemiecki żywi poważne obawy, iż zerwanie rokowań londyńskich wpłynie niekorzystnie na kwestyę plebiscytu na G. Śląsku.

Poniżej podajemy według P. A. T. wiadomości, jakie wczoraj nadeszły o przebiegu poniedziałkowej konferencyi, zakończonej zerwaniem rokowań.

Nowe zasady odszkodowania.

Londyn. P. A. T. Reuter dowiaduje się z kół francuskich, że alianci ostatecznie ustalili zasady, na których dopuszczą nowe propozycye niemieckie. Podstawy te zostały zakomunikowane delegacyi niemieckiej. Nowy plan, którego inicyatywę przypisują Lloydowi George'owi, przewiduje:

1) Niemcy płacą stałą ratę roczną 3 miliardy marek w złocie przez lat trzydzieści, w miejsce przewidzianych w układzie paryskim lat czterdziestu.

2) Na eksport niemiecki należy się taksa w krajach wwozowych w wysokości 30%. Przypuszczają, że taksa ta w przeciągu lat pięciu wyniesie 6—8 miliardów. Komisya reparacyjna ma ustalić wysokość kompensat, które będą konieczne, aby ostateczny wynik nowego planu uzgodnić ze sumą ogólną, ustaloną w traktacie paryskim.

Londyn. P. A. T. (Ag. Havasa). Co do propozycyi, jakie Simons miał poczynić, donoszą: Spełnienie tych warunków uzależniają Niemcy od zatrzymania G. Śląska. Sprzymierzeni uznają te propozycye za absolutnie niemożliwe do przyjęcia i z inicyatywy Lloyd George zgodzili się na następujący projekt:

1. Trzydzieści rat rocznych po trzy miliardy marek w złocie.

2) 30% opłat od eksportu przy ustaleniu minimum gwarancyi, która zabezpieczyłaby po pięciu latach pokrycie w wysokości 5 do 8 miliardów. Komisya reparacyjna, po ustaleniu wysokości szkody, którą Niemcy mają pokryć, wyznaczy rodzaj kompensacyi, koniecznych do osiągnięcia cyfr, ustalonych w Paryżu.

Niemiecka delegacya zdaje się być zupełnie zdezoryentowana. Wieczorem weszła ona w kontakt telegraficzny z Berlinem, ponieważ Simons niema pełnomocnictwa do odpowiedzi, czy przyjmuje tego rodzaju załatwienie. Sprzymierzeni zbiorą się rano na posiedzenie, aby otrzymać odpowiedź. Ewentualne posiedzenie oficyalne z delegacyą niemiecką jest przewidziane na południe.

Londyn. P. A. T. Havas. Sprzymierzeńcy zebrali się na Downing Streete o godz. 10 i pół przed południem. Na krótko przed godziną 11 Loucher i D'Abernon przedstawili część odpowiedzi niemieckiej na projekt sojuszników. Loucher oświadczył, że odpowiedź nie zmienia sytuacyi i że wobec tego można jedynie stwierdzić, że Niemcy mają jeszcze przedstawić około południa koniec swej odmowy na ultimatum sojuszników.

Oświadczenie Simonsa.

Londyn. P. A. T. Reuter. „Sunday Times" ogłasza dzisiaj obszerny wywiad z dr. Simonsem, który przedstawia w zarysach odpowiedź Niemiec na mowę Lloyda George'a. Dr. Simons oświadczył, że Niemcy przez podpisanie traktatu wersalskiego uznały raz na zawsze, że wojnę przegrały. „Przyznajemy, powiedział dr. Simons, że wina Niemców jest udowodniona, ale jest samo przez się zrozumiałem, że nie możemy co tydzień przed zgromadzeniem sędziów tego wypowiadać. Nigdy nie powiedziałem w Stuttgardzie, że Niemcy nie są wojny winne, jedynie stwierdziłem, że odpowiedzialność nie ogranicza się tylko na Niemcach; z tego powodu nie mogą Niemcy przyjąć całej winy na siebie. Robotnicy niemieccy są gotowi odbudować zniszczone obszary Francyi, protestujemy jednak przeciwko długotrwałemu obowiązkowi płacenia rat rocznych, które obciążyłyby dwie generacye. Naród niemiecki odrzuca cyfry paryskie i zgadza się raczej na zarządzenia przymusowe.

Londyn. P. A. T. Havas. W czasie konferencyi sojuszników okazało się, że wszyscy jednomyślnie doszli do przekonania, że warunki niemieckie są nie do przyjęcia, oraz przedstawiono formalny wniosek odrzucenia ich.

Simons ma złożyć tylko krótkie ekspose w sprawie propozycyi niemieckich. Sankcye będą natychmiast wprowadzone w życie, a mianowicie będzie okupowany Duesseldorf. Briand opuści prawdopodobnie Londyn we wtorek.

Londyn. P. A. T. Reuter donosi. Godzina 2.25 popołudniu: Nawiązując do wywodów Simonsa oświadczył Lloyd George, że nie można mieć wątpliwości co do natury odpowiedzi niemieckiej. Alianci muszą dać odpowiedź umotywowaną, która zostanie delegatom niemieckim przedłożona o godzinie 4 i pół popołudniu.

Londyn. P. A. T. Wied. Biuro koresp. „Sunday Times" pisze: Omawiając wywiad z dr. Simonsem, że prawdopodobnie wywiad ten nie przedstawia całych wywodów, które dr. Simons złoży jutro w radzie i dodaje: Fakt, że Simons przyznaje i to nie osobiście, lecz za cały naród, że Niemcy winne są odszkodowań i że muszą je zapłacić, daje nadzieję, że Niemcy zgodzą się na połknięcie tej gorzkiej pigułki. Jeżeli nadzieja ta się sprawdzi i jeżeli zostaną umożliwione badania trudności technicznych, wówczas należy oczekiwać ze strony koalicyi kompromisu.

Przygotowanie sojuszu z Rumunią.

Warszawa. (Telef. wł.) Obiegają pogłoski, że min. Sapieha przywiózł z Bukaresztu zupełnie gotowy projekt sojuszu rumuńsko-polskiego. Gen. Rozwadowski omówił szczegółowo z rumuńskim sztabem podstawy przyszłego porozumienia wojskowego. Dla ostatecznego opracowania strony ekonomicznej traktatu przybędzie w najbliższym czasie do Warszawy przedstawiciel rumuńskiego ministerstwa skarbu.

MISYA HANDLOWA CZESKA DO POLSKI.

Praga. P. A. T. Wedle „Tribuny", specyalna delegacya czeska z min. handlu Hotowcem na czele, uda się do Warszawy dnia 12 b. m., w celu zawarcia układu handlowego z Polską.

Przewlekanie rokowań ryskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Rygi donoszą, że Joffe ma zamiar przewlekać rokowania do końca marca, dlatego nie oznaczono jeszcze terminu rozpoczęcia rokowań z Rumunią w Rewlu, dokąd się Joffe ma udać jako przedstawiciel Rosyi. Sprawę złota, taboru kolejowego odłożono na koniec rokowań.

Rokowania z Gdańskiem.

Warszawa. (Telef. wł.) Rokowania polsko-gdańskie stanęły na martwym punkcie, albowiem przewodniczący delegacyi gdańskiej Jewelowski stoi na stanowisku senatu gdańskiego i twierdzi, że Gdańsk ma zostać osobną jednostką autonomiczno-celną.

354 LOKOMOTYW DLA POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) W sprawie taboru kolejowego, który się należy Polsce od Niemiec, Komisya rozdzielcza zarządziła, ażeby 354 lokomotyw w dobrym stanie zostało Polsce dostawionych w przeciągu dni 14, to jest do 20 marca.

Protesty Petruszewycza.

Warszawa. (Telef. wł.) Petruszewycz złożył na ręce Ligi narodów dwa protesty: 1. przeciw podziałowi parku kolejowego, według którego część ma przypaść Polsce, podczas gdy o rządzie ukraińskim niema mowy. 2. Zwraca się przeciw zarządzeniom polskiego Ministerstwa skarbu, który nakazał rejestracyę polskiej pożyczki we wschodniej Małopolsce.

Podwyższenie mnożnika drożyźnianego.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów na ostatnich posiedzeniach uchwaliła znaczne podwyższenie mnożnika drożyźnianego. Dla Warszawy mnożnik drożyźniany podwyższono na 525, dla miast prowincyonalnych, zaliczonych do klasy drugiej, z 360 na 472.5, dla trzeciej kategoryi miast z 320 na 420, dla czwartej z 280 na 367, dla piątej z 240 na 315. Minister skarbu zarządził, ażeby różnice zostały wypłacone już za marzec.

NOWE OGRANICZENIA.

Warszawa, (E. Expr.) Wkrótce zostanie ogłoszone rozporządzenie, dotyczące ograniczenia spożycia. Reguluje ono sprawę produkcyi i spożycia najważniejszych artykułów: pieczywa, cukru, mąki, masła, jaj, mięsa i zakazuje sprzedaży i wystawiania na widok publiczny i przetworów wszelkiego rodzaju przysmaków zagranicznych. Za przekroczenie tych przepisów przewidziana jest kara do 6 miesięcy więzienia i 1 miliona marek grzywny.

WYDALENIE PODŻEGACZY STRAJK.

Warszawa, (E. Expr.) Na żądanie wojskowej Rady kolei państwowej władze kolejowe wydaliły kilkudziesięciu pracowników, znanych jako agitatorów i wichrzycieli. Wydaleni pracownicy nie będą mogli być przyjęci do służby kolejowej nigdzie w granicach Rzeczypospolitej.

Wiece. w Bytomiu.

Bytom. P. A. T. W sobotę odbyły się w Bytomiu trzy wiece. Jeden wiec zdołali Niemcy rozbić. Na dwóch innych energiczna postawa robotników zmusiła bojowców niemieckich do ucieczki. Zorganizowane bojówki niemieckie usiłowały następnie urządzić napad na siedzibę polskiego komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu. Również i tu poniosły one sromotną porażkę. Władze koalicyjne zarządziły pościg za bojowcami. Aresztowano 17 osobników pochodzących z poza linii demarkacyjnej, które przekroczyły granice bez paszportów.

Warszawa. (Telef. wł.) W ubiegłą niedzielę odbył się na G. Śląsku szereg imponujących wieców, które napróżno usiłowali rozbić bojowcy niemieccy. W samym pow. lublinieckim urządzono 18 wieców. W Król. Hucie poseł Korfanty, przyjmowany entuzyastycznie, wygłosił przemówienia. Po wiecu urządzono mu gorącą owacyę. Grupa Niemców usiłowała w Bytomiu wedrzeć się do hotelu Lomnitz, gdzie się mieści polski komisaryat plebisc. W napadzie brali udział Niemcy przybyli z Wrocławia. Policya napad odparła.

Wiadomości gospodarcze.

FABRYKA ELEMENTÓW „FOGTAN". Z inicyatywy i przy udziale finansowym Banku Związku Spółek zarobkowych powstaje w Poznaniu fabryka elementów p. f. Spółka akcyjna „Fogtan", z kapitałem zakładowym 6,000,000 Mk.

Zapotrzebowanie na elementy galwaniczne jest w kraju bardzo znaczne i dotąd płacimy spore sumy zagranicy za te wyroby. Fabryka „Fogtan" puszczona będzie w ruch za trzy miesiące.

Do Rady nadzorczej weszli pp.: pułkownik Kurowski (prezes), inż. Taylor (wiceprezes), dyr. Suchowiak, dyr. Ruciński, radca Krzyżankiewicz. Dyrektorami zarządu zostali obrani pp. Cezary Vogt i inż. Bobrowski. P. Vogt jest w danej dziedzinie uzdolnionym specyalistą, który opatentował kilka swoich wynalazków w zakresie fabrykacyi i konstrukcyi elementów galwanicznych.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy z dn. 7 b. m.: Berlin 0.80, Holandya 20510, Nowy Jork 596.50, Londyn 2329, Paryż 305, Medyolan 2200, Bruksela 4490, Kopenhaga 10250. Sztokholm 133, Chrystyania [illegible]. Madryt 83, Buenos Aires 210, Praga 765, Budapeszt 1.40. Zagrzeb 410, Bukareszt 810, Warszawa 0.65, Wiedeń 127 i pół, austr. kor. stempl. 0.90.

Wiedeń. P. A. T. Dnia 7 b. m. Renta majowa 100 — austryacka renta or. 1000, renta lutowa węg. renta kor. 260. pryorytety kolei południowej 5380, losy tureckie 4700, Anglobank 1385, Bankverein 1319. Bodenkredit 3200, austryacki Zakład kredytowy 1510. Bank depozytowy 1215. Laenderbank 2599. Merkury 1078. Unionbank 1305, Bank obrotowy 893, Żivnostenska 5800, kolej północna 25.000, koleje austryackie 6680, kolej południowa 3800, Alpiny 9665, Berg und Huetten 15.890, Krupp 2190. Poldihuette 5485, Rima 7020, Skoda 4050. Zieleniewski 6380, Apollo 7900. Fanto 30.800, Galicyjskie karpackie 19.050, Galicya 28.000.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 7 Marca 1921 r.

	ofiarow.	żądano	transakc.
Waluty i dewizy			
Dolary St. Zj.	827—	880—	—
kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	60—	65—	6[illegible]—
belgijskie	—	—	—
szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	—	—	—
Marki niemieckie	13—	14—	14—
Korony austryackie	115—	120—	120—
czecho-słowackie	10·50	11·50	11—
szwedzkie	—	—	—
duńskie	—	—	—
norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	10·50	11·50	—
Liry włoskie	35—	52—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ 1000 „	—	—	—
Papiery lokacyjne			
4% Pot. kraj. z r. 1893	82—	84—	—
4% szkolnej z r. 1908	82—	84—	—
4½% Pot. kraj. z r. 1913	88—	90—	—
4½% „ „ „ 1914	89—	91—	—
4% Pot. m. Krakowa z r. 1909	83—	85—	—
4% „ „ Lwowa	77—	79—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	90—	92—	—
4% „ „	83—	85—	—
4% „ kolej.	84—	86—	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	102—	104—	—
4% „ „	98—	100—	—
4½% „ „ Banku hipot.	97—	99—	—
4% „ „ „ 60 l.	94—	96—	—
4½% „ „ Tow. Małopolskiego	84—	86—	—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	94—	96—	—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	103—	105—	—
4% „ „ „	95—	100—	—
Akcye bankowe			
Polski Bank Przemysłowy	600—	650—	—
Bank Hipoteczny	680—	740—	—
„ Małopolski	750—	800—	—
Ziemski Bank Kredytowy	708—	770—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280—	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łódź	—	—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200—	4500—	—
Bank Komercyjny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur" T. A. Bank. i Kantor wym.	—	—	—
Powszechny Bank Obrotowy	—	—	—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przemysł.			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	1150—	1250—	1200—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	650—	710—	—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	2100—	2300—	—
Żegluga Polska	950—	1000—	975—
Zieleniewski	7700—	7780—	—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	5000—	5200—	—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	2700—	3000—	2825—
„Lesniez" fabryki maszyn roln.	5500—	6000—	—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	3100—	3400—	3300—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	2500—	2700—	2700—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	8700—	8860—	8800—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5850—	5870—	[illegible]
„Tepega" Tow. dla przedsi. górnicz.	3700—	4200—	4000—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	3100—	3300—	—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1900—	2100—	2000—
„Sikes" T. A.	3700—	3900—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1260—	1400—	—
Fabryka przetw. Chem. w Trzebini	3300—	3350—	3340—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyzk.	3900—	4100—	4000—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3900—	4100—	—

Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Ruch dnia wczorajszego bardzo ożywiony. Największem wzięciem cieszyły się akcye Trzebini. Znaczną podwyżkę osiągnęła Górka, której kurs wahał się od 8.500—9.000. Waluty i dewizy niezmienione.

* * *

zyka polskiego (przez co się owa okolica przedstawia niekorzystnie) sprzeciwiać się mogły rozpowszechnianiu języka niemieckiego, jako jednego z głównych środków cywilizacyjnych tamtejszych mieszkańców.

Mimo to uważaliśmy jednak za rzecz konieczną w tym kierunku, powtarzać monita do dominiów i gmin i im przypominać i wpajać popieranie nauki szkolnej i języka niemieckiego jako sprawę intencyi Najwyższej Osoby odpowiadającej, a przynoszącej także honor i własny pożytek dziedzicowi. Dlatego macie z wszelką attention dbać o to i używać wszelkich środków, aby osiągnąć ten zamiar i rozpowszechnić do możności wszędzie w Waszym powiecie język niemiecki, nad czem czuwać polecamy inspektorom szkolnym i proboszczom przez jeneralny wikaryat do tego zawezwany. Co do wykonania poleceń i rozpowszechnienia języka niemieckiego w Waszym powiecie oczekiwać będziemy niebawem od czasu do czasu sprawozdania".

A Fryderyk Wielki sam osobiście dozorował, czy przepisy wykonano i niemczyzna kroczy drogą postępu. Tak np. w r. 1777 pytał się na popasie pomiędzy Oławą a Wrocławiem, czy młodzież polskich wsi pobiera naukę w języku niemieckim i kiedy język polski zniknie zupełnie na Dolnym Śląsku.

Poza tem wymagał rząd pruski, aby obywatele ziemscy po wsiach dbali o szkoły niemieckie, a w danym razie wyrażał im za to uznanie. To też już w XVIII wieku z radością stwierdzają urzędnicy i pisarze niemieccy postępy niemczyzny. Jeden z nich pisał wówczas już pełen tryumfu: „W Opolu, Krapicach, Strzelcach, Toszku, Ujeździe, Koźlach, Tarnowskich Górach, Wodzisławiu, Bytomiu, Mysłowicach, Woźnikach, Gliwicach i t. d., gdzie rodzice dzisiaj jeszcze niczego po niemiecku w związku nie umieją wypowiedzieć, dzieci mówią bez wyjątku piękniej i poprawniej po niemiecku, jak po wsiach około Głogowy lub w górach. Książę Pszczyński opłaca z własnych środków w wielu wsiach nauczycieli dla szerzenia języka niemieckiego. To samo czyni hr. Reichenbach w Wodzisławiu, gdzie już hr. Dyhrn przez osiedlenie niemieckiego duchownego i kilku niemieckich nauczycieli grunt do tego przygotował; toż samo jenerał-porucznik von Dallwig w swoich dobrach, szczególnie w Kowalach; także i baron von Sass w Brzesławicach, który na własny koszt niemieckiego ewangelickiego nauczyciela z Dolnego Śląska sprowadził, a ten wszystkie dzieci katolickie i luterskie uczy po niemiecku; opłaca też kapelana w Gościęcinie, aby uczył dzieci religii po niemiecku. Przesiedlenie katolickich kapelanów z Dolnego na Górny Śląsk sprawi też dobry skutek".

Germanizacya za pośrednictwem Kościoła i szkoły w XIX wieku tem obfitsze przynosić poczęła owoce. Polski język począł zamierać w kościele i szkole.

Straszna jest ta mapa geograficzna Śląska, na której podany jest obok nazwy miejscowości rok, w którym język polski ustał w kościele, a język niemiecki w tryumfalnym pochodzie na wschód zagarnął polską świątynię. Kilka tylko tutaj miejscowości podajemy na dowód, jak daleko jeszcze w wieku XIX sięgał język polski w okolice, które dla nas na zawsze przepadły. W mieście Oławie ustały kazania polskie w r. 1818, kościół polski rozebrano w r. 1822, w r. 1828 nie głoszono kazań polskich w Piskorzowie, w r. 1829 w Gaju i Siedlcu, w r. 1830 w Brzezimierzu w powiecie Oławskim, w r. 1829 ustało polskie nabożeństwo w kościele w Wilczojowie dwie i ćwierć mili na południe od Wrocławia. W r. 1829 zaprzestano polskiego kazania w ewangelickim kościele i Krzysztofora we Wrocławiu i w katolickim kościele Trójcy Przenajświętszej w Brzegu. Około roku 1830 stało się to w ewangelickich kościołach w Kaniowie, 1837 r. w Pawłoni. 1840 r. w Łozinie dwie mile na wschód od Trzebnicy, w Przerowie półtorej mili za Namysłowem ustały polskie kazania w roku 1830.

Uzasadnienie tego faktu wydało się Niemcom zupełnie jasne. Historyk Śląska, Weinhold, tak je przedstawia: „Młodzież uczyła się i rozumiała po niemiecku, dlatego powoli ustało polskie kazanie i wtedy wieś stawała się niemiecką. Szkoła i kościół są głównymi filarami istnienia języka".

Co więcej, renegaci śląscy nauczyciele przybywając na posady do Wielkopolski, przewyższyli rodowitych Niemców w zajadłości i podłości swojej i tem jeszcze gwałtowniej dzieci nasze we wszelki sposób starali się germanizować.

Dzisiaj wśród 4234 nauczycieli ludowych, zamieszkałych w terenie plebiscytowym, jest Polaków tylko 240, 128 przychylnych nauczycieli, 193 neutralnych, 1555 niepewnych a 2118 wrogich.

Fakt ten tłómaczy dostatecznie agitacyę wielu nauczycieli naszych za plebiscytem na Śląsku. Chcą oni razem z innymi zawodami zneutralizować działalność szkodliwą, jaką ich koledzy na Śląsku wykonywali od wieku. Chcą odrobić wiekową zaległość, chcą zadość uczynić za innych — a chyba do tego mają prawo.

KAROL TAVASTSTJERNA.

Tajemnica zatoki Fińskiej.

3 (Ze szwedzkiego przełoż. J. K.)

— Przychodzę właśnie — zacząłem spokojnie — dowiedzieć się o kanonierce, która dziś miała wyruszyć z Kronstadu i prosić pana admirała o pozwolenie przyjęcia mnie na pokład i wzięcia udziału w wyprawie, co ekscellencya była łaskawą mi przyrzec...

— Hm.. tak! hm., tak... to dałoby się zrobić. Proszę zaczekać chwilę, poinformuję się w Kronstadzie, jak stoi sprawa z okrętem.

I admirał zniknął w apartamentach dalszych.

Bardzo szybko powrócił, wzruszeniem ramion dając odpowiedź, iż w tej sprawie nie może nic uczynić. Był na tyle bezczelny, że udawał, jak gdyby to była moja a nie jego wina.

— Jak Panu już wspomniałem — mówił z niecierpliwością w głosie — miał jeden z parowców dziś wyruszać do Sveaborga; niestety już odpłynął. Za późno pan przyszedł, kochany panie! Spodziewam się, że sobie pan z tego nic nie robi; jest pan po raz pierwszy w Petersburgu, mam nadzieję, iż miasto pana zdoła zająć. Pozwoli pan, że go przedstawię rodzinie.

Śniadanie odbyło się w towarzystwie; oprócz rodziny admirała, do stołu zasiedli jakiś kurlandzki baron i młody jakiś student. Ich obecność przeszkodziła mi w prowadzeniu rozpoczętej rozmowy o „Rusałce“.

Kończyliśmy śniadanie, gdy obawiając się, że nie będę już więcej miał sposobności przedłożyć admirałowi swojej prośby, odezwałem się:

— Panie admirale, mówiliśmy poprzednio o „Rusałce“. W interesie mojego zadania muszę się starać o poznanie szczegółów najnowszych poszukiwań.

Admirał spojrzał na mnie niezbyt uprzejmie, otarł serwetą usta i odparł tonem, wyraźnie zdradzającym niezadowolenie.

— O „Rusałce“ tak dużo się mówiło w Petersburgu, że już człowiekowi znudziło się słuchać.

— Ale pojmie pan, panie admirale, że ja, który nie mam szczęścia należeć do towarzystwa petersburskiego, jestem bardzo ciekawy, a zwłaszcza obowiązkiem moim jest wszystko, co się tylko da, poznać w tej sprawie.

— Tych śmiałych słów może nie należało sobie pozwolić — admirał podniósł się z miejsca gwałtownie, rzucił mi szyderskie spojrzenie i rzekł dobitnie:

— Mój kochany, młody przyjacielu, istnieją sprawy, o których się nie mówi z obcymi. Do tych właśnie należą prywatne sprawy rosyjskiej marynarki. Czy mnie pan zrozumiał? Dobrze! W takim razie zapalimy sobie!

Jedno mi teraz było jasne: misja moja została bez ratunku pogrzebana. Lodowaty chłód admirała i reszty obecnych był niemal obrażający, aby się więc nie narażać na dalsze nieprzyjemności, pożegnałem się spiesznie i niebawem znalazłem się znowu na ulicy.

A zatem od admirała Fteodorowa nie miałem się już czego spodziewać, nawet najprawdopodobniej będzie się starał mi przeszkadzać.

Zawołałem na dorożkę i niebawem byłem w drodze do klubu oficerskiego. Wasuchin poznał natychmiast, że mnie spotkało coś nieprzyjemnego i zawołał:

— Admirał Fteodorow odprawił pana z niczem, nieprawdaż?

— Tak — ale...

— No, tego trzeba się było spodziewać. Niech to pana jednak nie martwi, mamy jeszcze, dzięki Bogu, w naszej marynarce innych admirałów.

— Do któregoż admirała radzi mi pan się udać — lub, do którego biura?

— A niechże nas Bóg uchowa przed wszelkiemi biurami zawołał Wasuchin. — Gdyby uzyskanie wstępu zależało od Ministerstwa marynarki, musiałby pan czekać do siwego włosa. Nie, w Rosyi dochodzi się do celu tylko bocznemi drogami. A w innych krajach, we Francyi np. jest inaczej?

Chwilę naradzał się z porucznikiem Wulffertem, poczem orzekł wesoło:

— No, już wiem, co mamy robić. Posiada pan przecież listy polecające do francuskiego posła w Petersburgu? To dobrze. Przedewszystkiem musi mu pan złożyć wizytę i skłonić go, aby pana przedstawił księciu Galerewowi, z Ministerstwa spraw wewnętrznych. Książę nie jest wcale zadowolony ze sposobu, w jaki się prowadzi sprawę „Rusałki“, a jedno jego słowo wystarczy, aby panu użyczono wstępu w całem państwie rosyjskiem.

W dziesięć minut później byłem w drodze do hotelu, aby przebrać się, a po upływie pół godziny stałem już w przedpokoju francuskiego posła. Gdy przedstawicielowi swej ojczyzny przedłożyłem sprawę, zafrasował się.

— Spróbować możemy — zaczął — lecz nie mamy pewności, że nam się powiedzie. Wiem, że telegram, donoszący o znalezieniu „Rusałki“, zanulowano, a wiadomo mi również z wiarygodnego źródła, iż się wcale nie znajdzie zatopionego statku.

— Skoro tak małe są widoki znalezienia okrętu, tem bardziej nie powinno nic stać w drodze mojemu uczestnictwu w poszukiwaniach — ośmieliłem się zauważyć.

— Zapewne — odparł poseł, patrząc na mnie z uśmiechem — ale myślę, że lepiej nie wspominać wcale, że pan jest korespondentem. Powinien się pan zgłosić jako oficer francuskiego pułku nurków — wszak pan nawet nim jest?

Podziękowałem posłowi za jego życzliwą radę i zapytałem, jak mam się starać o przedstawienie mnie księciu Galerewowi.

Poseł namyślał się chwilkę, potem zasiadłszy do biurka, mówił:

— Nie chcę się mięszać do spraw osobistych, zwłaszcza do tej, która przecież wcześniej czy później będzie opublikowaną. Lecz dam panu najlepsze, jakie tylko napisać potrafię, polecenie do księcia. Sam musi pan zanieść księciu ten list z pieczęcią poselstwa i oddać służącemu, a przyjmie pana bezzwłocznie, to panu przyrzekam.

— Czy pan jednak zna Petersburg? zapytał, wręczając mi pismo. — Naprożno będzie wszystko, o ile pan nie pojedzie tam powozem, któryby wyglądał na pański własny. A nie skąp pan napiwków, inaczej służący każe panu czekać — nie książę Galerew.

W eleganckim ekwipażu, z herbem na drzwiczkach i lokajem obok stangreta zatrzymałem się przed marmurowym pałacem księcia Galerewa w chwili, gdy zegar wybił drugą. Białe konie i mój wspaniały woźnica ściągnęły całą gromadę sługusów księcia.

Dziesięć minut zaledwie minęło, a wracałem z drogocennem pozwoleniem w kieszeni pod wrażeniem miłego, bardzo dystyngowanego staruszka, który mi podał całą ręką, nietylko kilka palców.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.